



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Spotkanie noworoczne medyków**  
| s. 2



**Bal za balem**  
| s. 3



**Zaolziańscy parlamentarzyści**  
| s. 5



## Schwarzenberg i Zeman w dogrywce

**WYDARZENIE:** Miloš Zeman, 68-letni prognostyk z Pragi, startujący z ramienia swojej partii – Partii Praw Obywateli Zemanowci, oraz Karel Schwarzenberg (TOP 09), 75-letni poseł oraz minister spraw zagranicznych ze Sýkořic, zostali zwycięzcami pierwszej tury wyborów prezydenckich. Na Zemana zagłosowało 24,21 proc. wyborców, na Schwarzenberga 23,40 proc.

Za nimi uplasowali się: Jan Fischer (16,35 proc.), Jiří Dienstbier (16,12 proc.), Vladimír Franz (6,84 proc.), Zuzana Roithová (4,95), Táňa Fischerová (3,23), Přemysl Sobotka (2,46) i Jana Bobošíková (2,39 proc.).

Pierwsze w historii Republiki Czeskiej wybory prezydenckie zgodnie z oczekiwaniami spotkały się ze sporym zainteresowaniem wyborców. Do urn poszło aż 61,31 proc. osób uprawnionych do głosowania. W porównaniu z ostatnimi wyborami senackimi z października ub. roku frekwencja była prawie dwa razy wyższa.

Już w piątek po południu w lokalach wyborczych panował duży ruch. – W piątek przyszło zagłosować ok. 380 osób z niespełną tysiąca. W ciągu obu dni w naszym obwodzie wyborczym zostało oddanych 583 ważnych kart do głosowania – poinformowała „Głos Ludu” przewodnicząca jednej z czterech górnośląskich komisji wyborczych, Pavla Kontiřová. Dodała, że zainteresowanie wyborami przejawiało się nie tylko w wysokiej frekwencji. – W naszym obwodzie głosowali na przykład również wyborcy z Czeskich Budziejowic, którzy przyjechali do Suchej na Gminny Bal – powiedziała.

Nikol Stefaniszek od razu w piątek poszła do wyborów. – Wcześniej uważałam, że rola prezydenta jest raczej symboliczna. Po ostatniej amnestii zmieniłam jednak zdanie. Stwierdziłam, że trzeba się mocno zastanowić, kogo wybrać, bo jak widać, jeden człowiek może zrobić w całym kraju wielkie zamieszanie – skwitowała.

Jak wynika z danych statystycznych, frekwencja wyborcza w naszym regionie niewiele różniła się od ogólnokrajowej. W powiecie karwińskim wyniosła ona 56,17 proc., a w powiecie frydecko-misteckim – 59,28 proc. Dość mocno natomiast różniła się kolejność kandydatów na pierwszych czterech pozycjach. Zarówno w całym województwie morawsko-śląskim, jak i w powiatach karwińskim i frydecko-misteckim Zeman odniósł zwycięstwo. Nad drugim w kolejności Dienstbierem miał przewagę ponad 10 proc. głosów, podobnie nad trzecim Fischerem. Schwarzenberg w naszym regionie uplasował się aż na czwartej pozycji. W powiecie karwińskim zdobył poparcie tylko 10,45 proc. wyborców, we frydecko-misteckim – 14,88 proc. Tymczasem Zemanowi



Fot. MAREK SANTARIUS

Głosowanie prezydenckie w polskiej podstawówce w Olbrachcicach.

udało się przekonać do siebie aż 32,26 proc. mieszkańców Karwińskiego oraz 28,14 proc. mieszkańców Frydecko-Misteckiego.

Odmienne preferencje wyborcze były widoczne nie tylko w poszczególnych regionach RC. Tak było na przykład na naszym terenie. I tak na przykład zwycięski Miloš Zeman w Stonawie zdobył aż 41,47 proc. głosów, podczas gdy w Wielopolu z 16,98 proc. uplasował się dopiero na trzecim miejscu za Fischerem i Dienstbierem. Druga pozycja w większości gmin przypadła Dienstbierowi, trzecia Fischerowi. Dienstbier największy sukces odniósł w Rzece i w Karwinie, Fischer najczęściej zwolenników znalazł pod samymi górami – na Herczawie i w Łomnej Dolnej. Tymczasem Schwarzenberg największego poparcia doczekał się od mieszkańców Śmiłowic, gdzie uplasował się zaraz za Zemanem. Piąte i szóste miejsce – podobnie jak w całym kraju – również w naszych powiatach przypadło Franzowi i Roithovej.

Do urn wyborczych w piątek i sobotę poszli również obywatele RC poza granicami naszego kraju. Frekwencja za granicą nie różniła się specjalnie od tej krajowej, osiągając 62,77 proc. Swoją głos oddało 5 567 osób. W zgłoła odmienny sposób byli natomiast postrzegani sami kandydaci. Absolutnym zwycięzcą został Schwarzenberg z 54,31 proc. głosów. Zeman zdobył ich zaledwie 10,05 proc. Podobnie głosowali również Czesi mieszkający w Polsce. Do urn poszło aż 83,33 proc. uprawnionych do głosowania. 41,53 proc. z nich wybierało Schwarzenberga, na Zemana głosowało 12,30 proc.

W dniach 25-26 stycznia dwaj zwycięscy kandydaci z pierwszej tury, Miloš Zeman i Karel Schwarzenberg, stoczą ostateczny pojedynek na głosy. Jeden z nich zostanie pierwszym prezydentem RC wybranym w bezpośrednich wyborach. Jego kadencja potrwa pięć lat.

**BEATA SCHÖNWALD**  
O wyborach więcej na str. 4

## ZDARZYŁO SIĘ

### ZAGRAŁA ORKIESTRA

W niedzielę w Cieszynie, jak i w całym kraju oraz za granicą, zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Był to już XXI Finał wielkiej akcji Jurka Owsiaaka.

Tym razem hasłem przewodnim Orkiestry było: „Dla ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów”. Chociaż Finał WOŚP odbył się 13 stycznia, już kilka dni wcześniej rozpoczęły się przygotowania i pierwsze imprezy. 8 i 9 stycznia w Domu Narodowym w Cieszynie odbył się XIV Cieszyński Przegląd Jasełek, gdzie gwiazdami byli uczniowie cieszyńskich podstawówek i gimnazjów, zaś 11 stycznia w kościele Jezusowym można było wziąć udział w Wielkim Świątecznym Koncercie Chóralnym.

Najwięcej atrakcji czekało jednak na mieszkańców miasta w niedzielę. Kwesta była prowadzona na ulicach Cieszyna, w Szpitalu Śląskim i na Wzgórzu Zamkowym, gdzie od godzin popołudniowych odbywała się większość imprez. Można było między innymi wziąć udział w Szkole Ratowniczej, skorzystać z Baby Sferry w zamkowej Oranżerii, obejrzeć pokaz walki wojów w wykonaniu Cieszyńskiego Rodu z Gołszyc, a przede wszystkim posłuchać koncertów. Tym razem na Finale zagraли: Walkower, Lazy Leg, The Alternative Pink Floyd oraz gwiazda wieczoru – zespół Ustronsky. Nie zabrakło też tradycyjnego Świąteczka do Nieba.

Jak co roku, podczas trwania koncertów odbywały się licytacje WOŚP-owych gadżetów. Ostateczna kwota zebranych datków nie jest jeszcze znana (jak dowiedzieliśmy się w cieszyńskim Sztacie WOŚP, pieniądze z licytacji nadal napływają), ale w poniedziałek o godz. 13.20 licznik na stronie cieszyńskiego Sztabu WOŚP wskazał ponad 47 905 złotych. W całym kraju zebrano jak na razie 40 milionów złotych. (mar)

## POGODA

wtorek



dzień: -4 do 0 °C  
noc: -4 do -8 °C  
wiatr: 1-4 m/s

środa



dzień: -3 do 1 °C  
noc: -2 do -6 °C  
wiatr: 2-6 m/s

## Konkurs rozstrzygnięty

Wczoraj w redakcji „Głosu Ludu” odbyło się oficjalne ważenie. Na wadze nie stanęli jednak bokserzy przed kolejną walką. Położyliśmy na niej rocznik „Głosu Ludu” z 1995 roku. Tak zakończył się konkurs dla nowych prenumeratorów „Prenumerata ma dużą wagę”. Żeby wziąć udział w konkursie trzeba było zaprenumerować „Głos Ludu” oraz odpowiedzieć na pytanie: Ile ważą wszystkie numery „Głosu Ludu” z 1995 roku oprawione w grubą okładkę?. Waga pokazała 4 kilogramy. Najbliższe właściwe

odpowiedzi byli i nagrody otrzymali: **Paweł Twardzik** z Bystrzycy, **Krystyna Kadłubiec** z Trzyńca, **Ksenia Stuchlik** z Karwiny (weekendowe pobyty dla rodzin w niedawno otwartym pensjonacie „Rzehaczek” w Łomnej Dolnej), **Ewa Pawlas** z Olbrachcic (tablet) oraz **Joanna Kolorz** z Czeskiego Cieszyna (smartfon). Zwycięzcom gratulujemy (nagrody są do odebrania w redakcji, Czeski Cieszyn, ul. Komeńskiego 4), a wszystkim dziękujemy za udział w zabawie. (wot)



Fot. MAREK SANTARIUS

Losowanie nagród w redakcji.



## KRÓTKO

**MOŻNA NOMINOWAĆ JABŁONKÓW (kor)** – Po raz trzeci wręczone zostaną tzw. „Jabłonkowskie jabłka”. Nagrodę mogą otrzymać wybitne osobistości, nie tylko mieszkające na terenie miasta, które zasłużyły się w promocji Jabłonkowa poza jego granicami. Nominacje można zgłaszać w Urzędzie Miasta (specjalny formularz znajduje się na stronie internetowej: [www.jablunkov.cz](http://www.jablunkov.cz)) do 30 kwietnia br. Mogą tak uczynić radni, instytucje kulturalne, organizacje sportowe lub stowarzyszenia obywatelskie, ale też sami mieszkańcy miasta. Nominacje zaś należy składać w Wydziale Szkolnictwa i Kultury Urzędu Miasta lub wysłać pocztą elektroniczną na adres: [posta@jablunkov.cz](mailto:posta@jablunkov.cz).

\* \* \*

**POMAGAJĄ BACHRATĘ**

**JABŁONKÓW (kor)** – Władze miasta szykują nowe przedsięwzięcie, którego celem będzie usunięcie szkód, które wyrządziła przed trzema laty powódź przy ulicy Lešnej, w osadzie zwanej Bachrata. Chodzi głównie o stojący nad Olzą kompleks czeskiej szkoły podstawowej. Teraz mieszkańcom stojących na Bachrater domów rodzinnych ma pomóc także Państwowy Fundusz Ochrony Środowiska.

\* \* \*

**DMUCHAJĄ NA ZIMNE**

**TRZYNIEC (ep)** – Dyrekcja szpitala na Podlesiu zdecydowała o ogłoszeniu tymczasowego zakazu odwiedzin. Powodem jest gwałtowny wzrost liczby zachorowań na grype w województwie morawsko-śląskim. Zakaz obowiązuje aż do odwołania. Jak podaje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, w porównaniu z ubiegłym tygodniem liczba chorych zwiększyła się o 32 proc.

# Spotkanie noworoczne medyków

Członkowie Polskiego Towarzystwa Medycznego w RC spotkali się w piątek z konsulem generalnym RP, Anną Olszewską, w siedzibie Konsulatu w Ostrawie na tradycyjnym spotkaniu noworocznym.

– Żeby zacząć nowy rok tak, jak naprawdę chcemy, to nie można się nie cofnąć do tego minionego. Dziękujemy za wszystko, co robiliście państwo jako lekarze, jako ludzie powołani do tego zawodu, którzy z przekonaniem i poświęceniem realizują to trudne zadanie, jakim jest niesienie pomocy lekarskiej bliźniemu – powiedziała na początku piątkowego spotkania Anna Olszewska. Oprócz podsumowań i podziękowań nie mogło zabraknąć życzeń oraz kolęd. Muzycznym gwoździem programu była „TA Grupa”,

zespół działający przy MK PZKO Czeski Cieszyn-Osiedle, który pod batutą Krystyny Suszki umilił atmosferę spotkania noworocznego. Koncert śpiewaczy uzupełniony został humorystycznym tekstem sprzed dziesięciu lat, który napisał ówczesny prezes PTM-u, Romuald Gąsior. W pośrednim, oryginalnym zaproszeniu zachęcającym do udziału w spotkaniu noworocznym towarzystwa, autor poruszył poważne tematy za pośrednictwem bigosu. Tradycyjną polską potrawę przyrównał do wyznacznika zmian

dziewięciu, czujnego barometru politycznego i społecznego. Życzenia noworoczne złożył pracownikom Konsulatu RP w Ostrawie oraz członkom PTM-u jego prezes, Jan Karczmarczyk

– Nie straszmy się kryzysami, powinniśmy być optymistami. Cieszę się, że mogłem się dziś z wami wszystkimi spotkać i życzyć wam, by ten nowy rok był takim, jaki go sobie wyobrażacie. Marzenia należy jednak realizować własnymi rękami, nikt za nas tego nie uczyni – powiedział. **(maki)**

**Jan Karczmarczyk, prezes Polskiego Towarzystwa Medycznego w RC**



Fot. ABC

W pierwszej połowie lutego odbędzie się walne zebranie, na którym wybrana zostanie nowa rada oraz nowy prezes towarzystwa. Dlatego trudno teraz mówić o konkretnych planach na 2013 rok, choć z całą pewnością kontynuowane będą nasze miesięczne spotkania. Mają one charakter naukowy, kulturalny czy krajoznawczy. W maju planujemy wysłać kilku delegatów na Kongres Polonii Medycznej w Krakowie. Chcemy w nim wziąć aktywny udział, wygłosić referat, żeby zaistnieć. Oprócz tego chcemy rozwijać współpracę z Towarzystwem Lekarskim Krakowskim, z którym nawiązaliśmy kontakt przed trzema laty. Uważam, że kondycja PTM jest dobra, choć zawsze może być lepsza. Staramy się pozyskiwać młode osoby związane ze służbą zdrowia. Choć w ostatnich latach udało nam się obniżyć średnią wiekową PTM, to mam nadzieję, że dołączą do nas kolejni młodzi członkowie.



Spotkanie noworoczne PTM-u w siedzibie Konsulatu RP w Ostrawie.

Fot. MAGDALENA GMIEL

## Odejście Wielkiego Społecznika

Leopold Morawiec był górnikiem z Mostów koło Cieszyna. Żeby ratować rodzinę przed eksmisją do Niemiec, zgłosił się, jako jej najmłodszy członek, mając 16 lat, do armii niemieckiej, z którą przeszedł szlak od Francji po Morze Azowskie, cudem ratując się z sytuacji nie do uratowania. Ale, jak mawiał, stał za nim Jego anioł stróż, toteż nic mu się nie stało. W niewoli radzieckiej budował w Wielkich Łukach domy, ceniony za niezwykłą sumiennosc, umiejętnosc sprostanania wielu zawodom i bardzo ludzki stosunek do ludzi. Po przejściowym łagrze w podbrzeńskim Kuřimiu, gdzie było najgorzej, wrócił w r. 1946 do rodzinnych Mostów, zapisując się na kopalnię Barbara, gdzie pracował na różnych stanowiskach około 40 lat.

Kolejnym etapem Jego życia była Ligota Alodialna i tutejsze Koło PZKO. Przewodził mu przez dziesięć lat (choć mieszkał już potem w Czeskim Cieszynie, gdzie Jego mieszkanie było wypełnione polskimi książkami, wypyrowo poukładanymi, co też o czymś wypowiada), pracując niezwykle ofiarnie i z głową. Wymyślał imprezy ciekawe dla wszystkich, woził wycieczki do Polski razem z mistrzowskimi pezetkaowcami, z którymi był w kontakcie ciągłym. Były Trójmiasto, Warszawa, Wrocław i wiele innych, i to zawsze na parę dni, by zwiedzać naprawdę

i oddychać tamtą atmosferą. Ściągał ciekawe osobistości do swojego Koła, by pokazywać ludziom nowe światy, nowe myśli, nowe twarze, a czynił to systematycznie i świadomie. Bywał też zawsze na mistrzowskim Memoriale Wandy Delong, przychodził tu na wystawy, pogadanki, był inicjatorem budowy pomnika ofiar fašyzmu. Mawiał, że najważniejsze są dobre stosunki między sąsiadami, w rodzinie pezetkaowskiej. I budował je przez całe życie.

Osobnym rozdziałem pracy społęcznikowskiej Poldka, jak go powszechnie nazywano, był ośrodek ZG PZKO w Koszarzyskach „Na Pasieczkach”, który stał się Jego drugim domem. Przez długie lata był jego zarządcą, troszcząc się o wszystko – o kuchnię, przebudowę, naprawy, meble, gości. Nie schodził w dolinę Kopetnej przez tygodnie, no bo jakże opuścić stanowisko. Nigdy nie narzekał, nie skarżył się, zawsze z humorem, zawsze uśmiechnięty, co zjednywało Mu ludzi, którzy widzieli w Nim wzór społęcznika. Takim wzorem rzeczywiście był. Wiem to, bowiem miałem tę przyjemność bywać z Nim w tej pracy przez długi czas. I za ten czas tak wspaniale i bezinteresownie przez Niego dla Zaolzia ofiarowany, składam Mu wraz z wszystkimi współdziałaczami podziękowania, których w słowach wyrazić się nie da.

Daniel Kadłubiec

## »Beskidowcy« zebrali się w Olbrachcicach

Na walnym zebraniu zeszli się w niedzielę członkowie PTTS „Beskid Śląski”. Spotkanie zorganizowano w Domu PZKO w Olbrachcicach. „Beskidowcy” podsumowali miniony rok, zaplanowali nowe inicjatywy, wybrali zarząd i członków komisji.

Przed wszystkim jednak była to także okazja do spotkania i dyskusji. W sali zebrano około 100 członków Towarzystwa. Nie mogło zabraknąć programu kulturalnego: wystąpił zespół kameralny przy chórze męskim „Hejnał-Echo” z Karwiny-Frysztatu oraz uczniowie klasy 9. polskiej szkoły w Hawierzowie-Błędowicach.

Aktualnie „Beskid” liczy 563 członków. Prezes Halina Twardzik podsumowała rok 2012. – Ubiegły rok był dla nas niezwykle. Świętowaliśmy 90. rocznicę utworzenia naszego Towarzystwa. Ważnym wydarzeniem były również odznaczenia, jakie rząd Polski nadał niektórym członkom. Realizowaliśmy również projekt „Językowe ścieżki Śląska Cieszyńskiego”, którego celem były spotkania w ramach wycieczek wtorkowych z miejscową kulturą i folklorem. Udało się też zorganizować pierwszą samodzielną wycieczkę w Alpy.

W czasie walnego zebrania podsumowano również działalność sekcji sportowej oraz Klubu 99. Najważniejszym wydarzeniem był

w ubiegłym roku udział sportowców w Zimowych Igrzyskach Polonijnych.

A jak wyglądają plany „Beskidu” na rok 2013? – Będą wycieczki wtorkowe, piesze i autokarowe. Do tego dochodzą wyprawy rekonesansowe „Dla młodych duchem”. Mam też nadzieję, że uda nam się zorganizować kolejną trzydniową wycieczkę do Alp. Specjalną wyprawą będzie zapewne pokonanie 1. etapu Głównego Szlaku Beskidzkiego im. Kazimierza Sosnowskiego, liczącego około 496 km długości. Przymerzamy się również do udziału w projekcie Książnicy Cieszyńskiej

na temat turystyki po obu stronach Olzy – zrelacjonowała Halina Twardzik. Dla sportowców najważniejszym wydarzeniem będzie w tym roku udział w Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych w Kielcach.

Istotnym punktem zebrania były wybory nowego zarządu. Niewiele się jednak zmieniło – do zarządu wybrano dodatkowo Wandę Farnik, która do tej pory była prezesem komisji rewizyjnej. Na jej miejsce do komisji wybrana została Wanda Wampola. Reszta pozostała tak, jak w poprzedniej kadencji. Na pierwszym zebraniu zarządu dojdzie do podziału funkcji. **(ep)**



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Walne zebranie PTTS „Beskid Śląski” odbyło się w Domu PZKO w Olbrachcicach.

# Jak balować, to po cieszyńsku

Muzyka i tańce Śląska Cieszyńskiego oraz cieszyńskie i góralskie stroje zagościły w sobotę na IX Balu Cieszyńskim. Poprzedził go Międzynarodowy Przegląd Kapel Karpackich w kościele ojców bonifratrów na Placu Londzina w Cieszynie. Wystąpiły tam kapele „Nowina”, „Torka” oraz kapele zespołów „Suszanie” i „Istebna”.

Te same zespoły zagrały i zatańczyły potem na balu w sali widowiskowej Domu Narodowego.

„Na szczynści, na zdrowi, na tyn nowy rok...” – wieszowała ze sceny jabłonkowska „Nowina”, po tym jak zagrała i zaśpiewała dla gości. Półtoragodzinny program wypełniły także tańce cieszyńskie, orłowskie w wykonaniu „Suszan” oraz tańce z Beskidu Śląskiego w podaniu „Istebnej”. Potem był wspólny polonez wszystkich gości, a po nim już tylko zabawa aż do świtu.

Główni organizatorzy tej imprezy, członkowie Koła nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, są od lat stałymi bywalcami Balu Goralskiego w Mostach koło Jabłonkowa. Jak przyznaje prezes Koła, Józef Swakoń, to właśnie w Mostach zrodził się ten pomysł. Dziewięć lat temu pozazdrościli gorolom wspaniałej zabawy przy muzyce Karpat i postanowili zorganizować własny bal. Od tej pory co roku w Domu Narodowym około stu gości bawi się tak, jak niegdyś bawili się mieszczańscy cieszyńscy.

– Bale w Mostach były dla nas zawsze tak silnym przeżyciem, a atmosfera tamtej góralskiej zabawy tak fantastyczna, że w pewnym momencie zapragnęliśmy powtórzyć to u nas – opowiada Józef Swakoń. Jak dodaje, cieszyński bal nawiązuje do lewego brzegu Olzy, podobnie jak pozostałe imprezy organizowane przez Koło nr 6: Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego czy Wieczór Ondraszkowy. Koło za główny cel postawiło sobie bowiem integrowanie obu części rozdzielonego Śląska Cieszyńskiego. W



Na balu w Domu Narodowym wystąpił m.in. Zespół Regionalny „Istebna”.



Najmłodsza uczestniczka balu, siedmiotygodniowa Zosia.

Zdjęcia: ELŻBIETA PRZYCZKO

Domu Narodowym co roku pojawiają się więc kapele i zespoły z lewego brzegu Olzy. Bal przyciąga miłośników folkloru i cieszyńskiej ziemi z całego regionu. Co roku przyjeżdża też kilkoro gości spoza Śląska Cieszyńskiego – na tegorocznym balu kilku gości przybyło aż ze Świnoujścia i Warszawy. Jak dowiedzieliśmy się od organizatorów imprezy, w tym roku przyszło dużo nowych osób, które jeszcze nie poznały zabawy po cieszyńsku. – Jesteśmy tu pierwszy raz, ale jak nam się spodoba, to przyjdziemy też za rok. Stroje mamy z wypożyczalni i czujemy się w nich całkiem naturalnie – powiedzieli państwo Baraboszowie ze Skoczowa. Jak zawsze większość uczestników miała na sobie

stroje regionalne – w tańcu wirowały przede wszystkim mieszczańskie stroje cieszyńskie, ale także kilka ubiorów góralskich. Były tam stroje kupione, wypożyczone czy odziedziczone, a także uszyte własnoręcznie. Mieli je na sobie starsi i młodszy, nawet małe dzieci.

– Kto nie przyjdzie w stroju, zwykle za rok naprawia ten błąd – śmieje się Józef Swakoń. Przy świetnej ludowej muzyce bawili się ludzie w każdym wieku – najmłodsza uczestniczka balu miała zaledwie siedem tygodni. Większą część wieczoru smacznie spała w ramionach mamy, ubrana w swój własny strój góralski. – Na Bal Cieszyński chodzimy z mężem od pięciu lat, od kiedy wstąpiliśmy do Koła nr 6 Macierzy

Ziemi Cieszyńskiej – opowiada pochodząca z Jaworzynki Łucja Dusek-Francuz, kóra zresztą zagląda często także na mosteckie bal. Była ubrana w strój góralski. – Strój uszyłam sama, zakładam go dosyć często na różne imprezy i występy zespołów. Śpiewam m.in. z „Koniakowem” – mówi. W tym roku przyszli na bal z córeczką. Małeńka Zosia ma już własny modrzyniec i kaboutek, który uszyła i wyhaftowała jej mama. Jak zapowiada Łucja Dusek-Francuz, na bal będą z małą chodzić co roku, oczywiście całą rodziną w strojach. Zabawa trwała do 4.00. Tradycyjnie już imprezę zakończono odśpiewaniem „Ojcowskiego domu” i „Płyniesz Olzo”.

ELŻBIETA PRZYCZKO

## Tańcowali i... głosowali

250 osób bawiło się w sobotę na Balu Prezydenckim w Kocobędzu. W miejscowym Domu Kultury co roku bal karnawałowy organizują wspólnie dwa Koła PZKO: w Kocobędzu oraz Ligocie. Za każdym razem impreza ma inny temat – w tym roku termin balu szczęśliwie zbiegł się w czasie z wyborami głowy państwa. Prezydenta postanowiono więc wybrać także na balu.

Do tańca przygrywała balowiczom kapela „Smolaři”, a o smaczne posiłki postarały się panie z Klubów Kobiet obu Kół PZKO. W świetnej atmosferze bawili się goście nie tylko z Kocobędza i Ligoty. Co roku przychodzi też dużo innych osób, także z Polski.

Głównym punktem programu były oczywiście wybory. Zgłosiło się siedmiu kandydatów. W sumie zagłosowało 165 osób, a prezydentem balu został Józef Machander, stały bywalec kocobędzkiego balu. Oddano na niego 56 głosów. Wybrany prezydent miał oczywiście pewne przywileje. Mógł skorzystać z darmowej wizyty w barze, zabierając ze sobą jeszcze jedną osobę. Trzeba do-

dać, że bary z trunkami także przygotowane w iście prezydenckim stylu: był na przykład bar „U Wałęsów”.

– Bal był bardzo udany, bawiliśmy się do 4.00 – powiedział prezes Miejscowego Koła PZKO w Koco-

będzu, Władysław Martynek. – Na razie nie myślimy o przyszłorocznym balu. Pomysł na temat pewnie zrodzi się pod wpływem okoliczności, tak jak w tym roku – dodał. (ep)



Prezydentem kocobędzkiego balu został Józef Machander.

Fot. WŁADYSŁAW MARTYNEK

## »Gimpel« się bawił

Bal uczniów, bal nauczycieli, bal rodziców oraz wspólna zabawa do białego rana. Tak w skrócie można określić Bal Gimnazjum, który odbył się w sobotę w czeskocieszyńskim Ośrodku Kulturalno-Towarzyskim „Strzelnica”. Bawiło się na nim ponad dwieście osób.

Balowiczów powitali ze sceny dyrektor Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszyńsku, Andrzej Bizoń, oraz prezes Koła Macierzy Szkolnej, Jan Toman. Bal rozpoczął się tradycyjnie polonezem. Zatańczyli go drugoklasiści, absolwenci jesiennego kursu tańców towarzyskich.

Pierwsza część wieczoru była swoistym mini-przełazem gimnazjalnych talentów. Na parkiecie zaprezentowały się dwie profesjonalne pary taneczne: Marek Wałach z partnerką Barborą Silonovą i Adam Škňouřil z Moniką Martynkovą. Pierwsza wykonała tańce klasyczne, druga latynoamerykańskie. Obie pary zebrały gromkie brawa. W szeregach Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie” nie brakuje uczniów czeskocieszyńskiego gimnazjum. Tancerze z Su-

chej pod kierunkiem Barbary Mračny, notabene również absolwentki tej szkoły, wystąpili z dwoma tańcami. Drugi z nich nosił tajemniczą nazwę „Zorro po suszańsku”. Natomiast kto jeszcze nie słyszał młodej wokalistki z gimnazjum, Noemi Boček, na sobotnim balu miał taką okazję. Noemi przy akompaniamencie kolegi szkolnego Filipa Macury wykonała trzy piosenki – dwie po angielsku i jedną po polsku. Potem parkiet należał już do wszystkich. Do tańca grała kapela „Sonata” w składzie: Danuta i Wiesław Faranowie, ich syn Adam oraz solistka Barbara Kubienna, która przyjęła na siebie również rolę wodzirejki balu. – No i jak się bawicie?! Nie słyszcie! – podgrzewała atmosferę na parkiecie.

– Uważam, że tegoroczny Bal Gimnazjum wyglądał tak, jak prawdziwy bal powinien wyglądać – z żywą muzyką, bogatym programem i polonezem. Szkoda tylko, że przyszło tak mało rodziców. Uważam, że sześćdziesiąt rodziców na balu szkoły, do której uczęszcza ok. trzystu uczniów, to trochę za mało – podsumował prezes Macierzy. (sch)

# TAK GŁOSOWALIŚMY W NASZYCH MIASTACH I WIOSKACH

Miejscowość	Roithová	Fischer	Bobošíková	Fischerová	Sobotka	Zeman	Franz	Dienstbier	Schwarzenberg
<b>POWIAT KARWINA</b>									
Bogumin	2,95	18,43	2,77	2,88	2,00	31,82	7,26	20,55	11,30
Cierlicko	6,61	17,38	2,72	2,81	2,11	30,60	7,47	17,63	12,62
Czeski Cieszyn	7,18	17,92	2,47	3,48	1,75	27,52	7,38	18,62	13,63
Dąbrowa	2,40	20,55	3,14	2,59	1,66	38,88	6,29	19,07	5,37
Dziecmorowice	4,14	21,41	3,09	2,14	2,57	32,36	6,52	18,61	9,13
Hawierzów	3,66	17,69	2,56	2,89	1,54	31,98	6,40	21,50	11,74
Karwina	3,06	19,27	2,97	2,73	1,16	34,53	5,80	22,85	7,58
Kocobędz	9,50	16,50	3,00	3,50	0,66	25,16	7,66	21,16	12,83
Lutynia Dolna	3,65	16,84	3,23	2,78	1,45	33,77	6,14	21,90	10,20
Olbrachcice	6,15	16,97	2,82	2,56	1,48	32,15	7,48	21,33	9,02
Orłowa	2,54	17,87	3,64	2,44	1,22	34,73	7,15	22,63	7,74
Pietwałd	3,62	17,45	3,00	2,31	2,02	32,82	6,26	22,57	9,91
Piotrowice	7,10	17,55	2,69	2,18	1,45	28,68	6,54	21,61	12,15
Rychwałd	3,34	16,91	3,10	3,19	1,40	29,74	7,35	22,18	12,74
Stonawa	4,78	16,47	2,80	4,55	1,05	41,47	6,54	15,53	6,77
Sucha Górna	4,28	18,44	2,78	2,84	1,17	32,33	5,79	22,46	9,86
<b>POWIAT FRYDEK-MISTEK</b>									
Boconowice	5,71	26,19	2,38	6,19	1,90	24,76	7,61	14,76	10,47
Bukowiec	13,64	20,93	2,48	5,27	0,93	25,27	5,42	13,79	12,24
Bystrzyca	6,51	17,80	2,46	3,53	2,30	31,35	5,88	15,85	14,26
Gnojnik	9,58	19,29	2,09	3,41	1,44	28,47	7,08	18,24	10,36
Gródek	5,10	20,42	3,32	3,32	2,49	28,38	7,71	17,22	11,99
Herczawa	2,50	28,33	1,66	1,66	0,83	27,50	5,00	27,50	5,00
Jablonków	9,48	17,99	1,53	3,95	1,77	25,90	7,18	15,89	16,26
Koszarzyska	7,34	16,94	1,12	0,56	2,25	24,85	12,42	18,64	15,81
Ligotka Kameralna	5,20	19,24	2,99	2,83	2,36	30,59	6,46	16,56	13,72
Łomna Dolna	14,17	20,73	1,31	2,09	1,57	24,14	9,18	15,22	11,54
Łomna Górna	15,38	27,27	4,89	0,69	0,0	23,77	5,59	13,28	9,09
Milików	7,92	22,33	2,42	4,04	3,07	30,74	6,31	15,53	7,60
Mosty	9,01	18,94	2,55	2,58	2,46	28,81	8,95	13,37	13,26
Nawsie	7,40	19,13	2,73	3,41	1,36	28,98	7,34	18,56	11,04
Nydek	4,87	19,06	3,73	4,55	2,59	32,02	3,52	18,34	11,29
Pioseczna	7,61	23,04	2,26	3,29	1,02	27,16	10,08	17,28	8,23
Piosek	10,39	19,05	3,83	2,97	1,36	25,37	7,92	19,80	9,28
Ropica	9,68	22,77	1,70	3,66	2,22	27,09	6,80	16,23	9,81
Rzeka	3,98	15,13	1,59	3,98	1,99	28,28	6,37	25,09	13,54
Śmiłowice	8,44	16,09	2,11	2,63	2,37	29,55	6,33	12,40	20,05
Trzanowice	10,83	15,86	4,06	2,32	2,51	23,21	6,96	17,40	16,82
Trzycieź	6,27	16,39	2,22	1,82	1,21	30,56	7,89	18,01	15,58
Trzyniec	6,14	18,84	2,27	3,83	1,93	28,28	6,70	18,67	13,29
Wielopole	9,43	25,78	2,51	1,25	2,51	16,98	6,91	22,01	12,57
Wędrynia	8,74	16,94	3,28	4,28	1,80	26,45	6,35	18,02	14,10

Źródło: Czeski Urząd Statystyczny

(sch)

ALEXANDER TOMSKÝ, CZESKI KONSERWATYWNY POLITOLOG, KOMENTUJE WYNIKI PIERWSZEJ TURU WYBORÓW PREZYDENCKICH

## W polityce dwa tygodnie to sporo czasu

**Czy wyniki wyborów są dla Pana zaskoczeniem?**

W żadnym wypadku. Zresztą analitycy przez kilka dni poprzedzających głosowanie zwracali uwagę na to, że poparcie dla Fischera spada. Powodów pewnie było kilka, ale – w mojej ocenie – najmocniej zaszkodziła mu telewizja. Podczas debat wyborczych wypadł mało fotogenicznie, słabo też mówił. W ocenie wielu jawił się wręcz jako postać odrzucająca.

**To właśnie zadecydowało o jego słabym wyniku?**

Na ulicy pokazały się też duże plakaty zarzucające mu członkostwo w partii komunistycznej. W wywiadach telewizyjnych wyglądał sztucznie, bez uśmiechu i na bar-



Alexander Tomský

**Czy zwycięstwo Miloša Zemana lub Karla Schwarzenberga może mieć jakiegokolwiek znaczenie dla polityki wewnętrznej lub czeskiej polityki zagranicznej?**

Trochę. Zeman jest krytycznym eurofederalistą, a arystokratyczny Schwarzenberg, który ma mniejsze szanse na zwycięstwo, jest unijnym entuzjastą. To na pewno ma znaczenie. Także to, że Zeman nie wydaje się lubić krytykować Rosji.

**Portal „Týden.cz” podał, że Jan Fischer zamierza poprze Schwarzenberga. To może dać mu szansę na wygraną nad Zemanem?**

Poparcie Fischera ma naprawdę nikłe znaczenie. Naprawdę uważa

### O ROZMÓWCY

Alexander Tomský – czeski konserwatywny publicysta i wydawca, urodził się w 1947 r. w Czechosłowacji. Jego matka była Polką. W 1968 roku wyemigrował do Anglii. Ukończył London School of Economics i filozofię tomistyczną w London Institute of Education. Pracował jako wykładowca politologii w Keston College. Po 1989 roku wrócił do Czechosłowacji. Publikuje m.in. w czeskich „Lidových novinách” i słowackim tygodniku „Týždeň”. Tłumaczy literaturę angielską na język czeski.

pan, że socjaldemokraci, komuniści i elektorat antykatolicki, anty-arystokratyczny wybierze Schwa-

rzeberga? Naród go nie wybierze, mimo terazniejszej sławy, która niewątpliwie doda mu sporo zwolenników. Przewiduję stosunek procentowy: 43:57 dla Zemana. Dwa tygodnie w polityce to jednak sporo czasu.

**Który z kandydatów byłby lepszym czeskim prezydentem?**

Prezydent – w takim systemie politycznym jak nasz – ma raczej znaczenie symboliczne. Co najwyżej może wywierać wpływ na opinię publiczną. W mojej ocenie bardziej krytyczny i trzeźwy Zeman byłby lepszy niż pasywny Schwarzenberg. Poza tym Zeman ma poczucie humoru, byłoby zabawniej.

**Rozmawiał: Łukasz Grzesiczak**

KRZYSZTOF NOWAK PISZE O NAJNOWSZEJ KSIĄŻCE STANISŁAWA ZAHRADNIKA

# Zaolziańscy parlamentarzyści

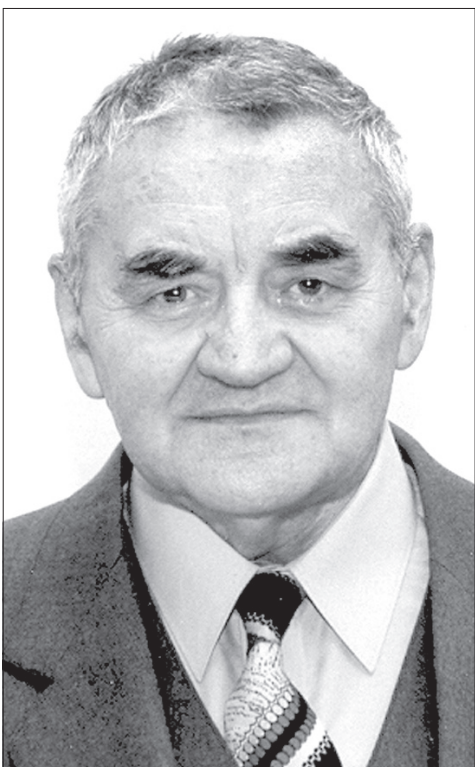
„W walce polskiej ludności zaolziańskiej o zachowanie swojego stanu posiadania decydującą rolę odgrywała jej aktywność polityczna”. Tak we wstępie do swojej nowej publikacji „Polacy z Zaolzia w najwyższych organach ustawodawczych Czechosłowacji, Republiki Czeskiej i Polski 1919-2010. Przyczynek do biografii i działalności” pisze znany historyk dr Stanisław Zahradnik. Prezentuje tę aktywność poprzez pryzmat działalności pochodzących z regionu polskich parlamentarzystów. Liczącą 123 strony publikację wydał ZG PZKO.

Po krótkim omówieniu problematyki prawno-ustrojowej od czasów austriackich do współczesności, autor podzielił swoją pracę na osiem rozdziałów. Przedstawiają zyciorysy poszczególnych posłów i senatorów wraz z zarysem ich aktywności społeczno-politycznej, od kooptacji parlamentarzystów do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie (jak wiadomo wybory ze stycznia 1919 r. na Śląsku Cieszyńskim się nie odbyły na skutek wtargnięcia wojsk czeskich). Rozdział dziewiąty jest krótkim alfabetycznym zestawieniem bohaterów wcześniejszych opisów wraz z informacją o osobach pochodzących z obszaru nazywanego po 1920 r. Zaolziem, którzy działali w parlamentach poza tym obszarem, jak i osób, które nie pochodzą z Zaolzia, ale działały w sprawach z tym terenem związanych.

## BUZEK, CHOBOT I INNI...

Sztandarowymi postaciami lat międzywojennych polskiego życia narodowego na Zaolziu byli postawie w Pradze: Leon Wolf (1925-1929, 1935-1938), Emanuel Chobot, Jan Buzek (1929-1935), Karol Śliwka (1925-1938) oraz Karol Junga, poseł do Sejmu Krajowego w Brnie w latach 1928-1938. Ich działalność w obronie polskiego stanu narodowego posiadania w odległych już i jakże odmiennych od współczesności czasach autor książki pieczołowicie przedstawił. Nie zabrakło również informacji o mniej znanym okresie aktywności parlamentarnej Zaolziańców w latach 1938-1939, kiedy to w Senacie II Rzeczypospolitej zasiadł L. Wolf, a w katowickim autonomicznym Sejmie Śląskim Rudolf Paszek, Franciszek Bajorek, ks. Józef Berger i Augustyn Łukosz.

Młodsze czytelnika może z kolei zainteresować okres reżimu komunistycznego, gdy wybory parlamentarne miały już niewiele wspólnego z demokracją, a o obsadzie izby poselskiej decydowała wyłącznie partia komunistyczna. Polacy w sejmie praskim oficjalnie nie mogli reprezentować swoich rodaków z Zaolzia, gdyż to zastrzegła dla siebie KPCz, a podobne realia obejmowały również posłów narodowości węgierskiej czy ukraińskiej. Na potwierdzenie tego faktu wystarczy tylko nadmienić, że od 1948 r. aż do okresu Praskiej Wiosny 1968 r. na posiedzeniach parlamentu w Pradze żaden



Stanisław Zahradnik

FOT. MAREK SANTARIUS

z posłów narodowości polskiej w sprawach polskich nie zabrakł głosu. W związku z tym może się pojawić pytanie, czy warto w ogóle kontynuować omawianą tematykę w sytuacji, gdy przez większość okresu powojennego komunistyczny parlament pełnił rolę fasadową, a większość posłów była odgórnie obsadzonymi przez władze partyjne figurantami? Ale z drugiej strony można również zapytać, czy były mimo wszystko momenty, w których bohaterowie publikacji byli postrzegani jako reprezentanci polskiej społeczności, lub próbowali działać w takim właśnie kierunku? Tym drugim tropem poszedł S. Zahradnik, stąd warto bliżej się bliżej przyjrzeć, co w tej materii udało mu się ustalić.

## W NIEŁASCE DECYDENTÓW

Jak wynika z rozważań autora możemy wskazać jedynie na kilka takich przypadków. Dotyczą one aktywności społeczno-politycznej przede wszystkim posłów w Pradze i znanych działaczy PZKO: Pawła Trombika (1948-

1954), Ernesta Sembola (1954-1960), oraz w mniejszym stopniu Józefa Kadury (1951-1954), Eryka Monczki (1964-1970) i Karola Michalskiego (1971-1990). Trombik, zasłużony działacz PZKO jako poseł przyczynił się do usamodzielnienia się polskiego gimnazjum w Czeskim Cieszynie, a Sembol interweniował w sprawie wynagrodzenia mieszkańcom rewiru węglowego szkód górniczych, a także w obronie istnienia gimnazjum na Obrokach w Orłowej. Ich aktywność była widoczna nie tyle na forum Sejmu czy nawet komisji sejmowych, ile w kuloarach, w ministerstwach, na gruncie regionalnym i lokalnym, przez co popadli w niełaskę partyjnych decydentów. Trombik nawet wystąpił z KPCz, a Sembol został skazany na społeczny niebyt już w pierwszej fazie normalizacji po Praskiej Wiosnie. Kadura starał się pomagać rodakom w uzyskaniu przepustek do Polski, Monczka podczas Praskiej Wiosny zabrał głos na forum Sejmu w sprawie języka urzędowego na Zaolziu, zaś Michalski jako członek sejmowej komisji spraw zagranicznych pilotował podpisywanie umów o współpracy między czeskimi a polskimi miastami. Z kolei w działającej od 1969 r. w Brnie Czeskiej Radzie Narodowej sprawy Polaków z Zaolzia próbowali w sprzyjających okolicznościach forswać zwłaszcza Alojzy Foltyn, Józef Macura i Władysław Niedoba. Chodziło o formalności przy małżeństwach osób z odrębnym obywatelstwem, sprawy szkolnictwa, emerytur dla osób pracujących w Polsce, odszkodowań za szkody górnicze. Najaktywniejszym był niewątpliwie J. Macura, znany działacz oświatowy.

## PRZYPADEK POŁEDNIKA

Szczególnym przypadkiem jest z kolei oształająca na pierwszy rzut oka kariera polityczna, jaką zrobił Henryk Południk, poseł w Pradze (1976-1990) i w Brnie (1971-1976), w latach 80. jeden z sekretarzy Komitetu Centralnego KPCz, co miał zawdzięczać „zdolnościom organizacyjnym” i „zażyłym kontaktom” z Gustavem Husákiem. Jako członek KC nie zajmował się jednak sprawami narodowościowymi, choć zdaniem autora książki „nie uchylał się od załatwiania w odpowiednich urzędach szeregu aktualnych spraw dotyczących Zaolzia”. Abstrahując tutaj od rozważań S. Zahrad-

nika, można powiedzieć, że z członka sekretariatu KC partii Polacy mieli jednak generalnie niewiele pożytku, bo gdyby było inaczej, nie piastowałby on tak wysokiego stanowiska. Także funkcjonowanie na szerszym forum pod imieniem i nazwiskiem w innym brzmieniu niż język państwowy było niemożliwe. Jednym z czołowych liderów KPCz był więc Jindřich Południk, a nie Henryk Południk, który od czasu do czasu zdobywał się na odwagę, aby na Zaolziu przemawiać po polsku, choć o swojej roli w tamtych czasach więcej powiedziałby zapewne sam zainteresowany, podobnie jak inni żyjący parlamentarzyści sprzed 1989 r. O ile oczywiście byliby do tego skłonni.

I wreszcie bohaterowie ostatnich dwudziestu lat, a więc okresu, gdy o sprawach polskich w Czechach można było, przynajmniej teoretycznie, mówić już bez obaw. Z rozważań S. Zahradnika wynika, iż jednym z głównych postulatów stawianych zaraz po upadku systemu komunistycznego przez zaolziańskich posłów w Pradze, Danutę Branną i Władysława Niedobę, a także Tadeusza Wantulę w CzRN w Brnie, było wznowienie osobowego ruchu granicznego i dotacji finansowych dla mniejszości. Okres przed rozpadem Czechosłowacji charakteryzował się również różnicowaniem się, w nowych demokratycznych już warunkach, myśli politycznej ludności polskiej, co S. Zahradnik prezentuje zwłaszcza na przykładzie aktywności wymienionych wyżej posłów oraz Stanisława Gawlika, posła do parlamentu praskiego w 1992 r. W następnych latach różnice te oraz dylematy związane z wyborem optymalnej dla Polaków drogi do skutecznego zaistnienia na forum parlamentarnym Czech nie zniknęły, a w kolejnych kampaniach wyborczych trudno było mówić o jakimś w miarę jednolitym politycznym froncie ludności polskiej, poglądy na kwestie narodowościowe, czy reprezentowaniu narodowych interesów Polaków zaolziańskich przez wszystkich bez wyjątku posłów.

Praca S. Zahradnika wyraźnie zaprasza do dyskusji nad wyborami politycznymi Polaków zaolziańskich, wyborczymi zwycięstwami, klęskami i rozczarowaniami i namawia do podjęcia dalszych, pogłębionych badań nad tą tematyką, przez co będzie można dokonać także bardziej szczegółowych ocen postaw i skuteczności poszczególnych parlamentarzystów.

Krzysztof Nowak

# To nic, że »tutaj nie Paryż...«

Z nimi na pewno nie można narzekać na nudę. Z nimi można nawet w ciemno spędzić każdy sobotni wieczór, zwłaszcza ten karnawałowy, i z pewnością wyjdzie się na tym korzystnie. O kim mowa? O aktorach Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, którzy w znakomity sposób zagrali „W Paryżu żyje się jak na prowincji”.

Nostalgia i refleksja połączona z niezwykłym humorem. XX-wieczny Paryż, choć odległy, jednak bardzo bliski wydarzeniom, które rozgrywają się w dzisiejszej rzeczywistości. Prowincja przemieszana z wielkim salonowym życiem i problemy, wszędzie takie same, niezależne od statusu społecznego. Hulaszcze życie, sercowe rozterki, zdrady, romanse, intymne pragnienia, pokusy

ze strony płci przeciwnej, ale i prawdziwa miłość... Marynarze, panny lekkich obyczajów, sędziowie, aptekarze, bogobojne matrony i przedstawiciele kleru spotkali się na jednej scenie. Spotkali się, by w kilkadziesiąt minut przekazać publiczności przesłanie francuskich piosenek. Piosenek zbudowanych z tekstów uniwersalnych, frywolnych, nieraz nawet wulgarnych, które niejeden z nas potrafi zanucić. Piosenek, które ze świetną oprawą pokazują życie dwudziestowiecznego Paryża.

Już sama piosenka francuska to mini-teatr zamknięty w kilku minutach. Aktorzy Teatru Cieszyńskiego stworzyli półtoragodzinne przedstawienie oparte jedynie na piosence francuskiej. Przedstawienie, które przeplatane krótkimi dia-

logami ułożyło się w spójną całość. Utwory głównie Jacquesa Breała w przekładzie Wojciecha Młynarskiego, ale i Edith Piaf, Georges-a Brasensa, Charlesa Aznavoura, Gilberta Bécaud'a w wykonaniu cieszyńskich aktorów wręcz zachwyliły publiczność. Trzeba wspomnieć na przykład „Walca na tysiiąc pas” w wykonaniu niezawodnego Tomasza Kłaptocza. To piosenka z niezwykłym tekstem, ale przede wszystkim łatwo wpadająca w ucho.

Piosenka francuska śpiewana po polsku w Czeskim Cieszynie pokazała wielki świat w pigułce. Teksty, które przedstawiają niezwykle w swojej prostocie historie opowiadają o wielkomijskim życiu, pokazują, że na prowincji naprawdę można poczuć się jak w XX-wiecznym Paryżu.

Atmosferę paryskiego życia dodatkowo wzmacnia scenografia. Widz w jednej chwili mógł przenieść się do Moulin Rouge, by chwilę później spacerować uliczkami miasta. Co prawda zamknął oczu, by móc w pełni rozkoszować się dźwiękami płynącymi z fortepianu, przy którym zasiadł Tomasz Pala, nie można było. Chwila zapomnienia spowodować mogła bowiem utratę uwagi w odbiorze spektaklu. Na scenie teatru bowiem nie było chwili, by nie rozgrywała się jakaś akcja. Nieustanny ruch, mnogość wydarzeń wymuszały na widzu skupienie od pierwszej do ostatniej chwili trwania spektaklu.

Bogdanowi Kokotkowi i Renacie Putzlicher razem z aktorami po raz kolejny udało się stworzyć i oddać

klimat danego miejsca, jaki mieli w zamiarze. I to nic, że „tutaj nie Paryż, że twój los to ciągle nie to”, jak pisał Brell, najważniejsze, że widownia poczuła jednak Paryż w Czeskim Cieszynie, że udało się przenieść ducha tamtych czasów do dzisiejszej rzeczywistości.

I co jeszcze? Pomiędzy Paryżem a Amsterdamem, wielkimi miastami, wielkim kulturalnym życiem, ośrodkami największej sztuki, znalazł się także miejsce dla nas. Akcent z beskidzkimi górnikami pozytywnie zaskoczył widownię teatru.

A ować? Do tego już publiczność przyzwyczaiła cieszyńskich aktorów. One są zawsze, ich nie może zabraknąć, a podczas sobotniej premiery dodatkowo zostały docenione bisami.

Barbara Śliż





